

oryginalnych i tłumaczonych opinii rosyjskich wielbicieli Chopina i jego muzyki. Dla polskiej chopinistyki jest to więc praca o bardzo istotnym znaczeniu poznawczym i dobrze się stało, że ukazała się ona w jubileuszowym roku 200-lecia urodzin największego twórcy polskiej muzyki narodowej.

Jan Orłowski
Lublin

Константин Геннадьевич Красухин, ОТКУДА ЕСТЬ ПОШЛО СЛОВО. ЗАМЕТКИ ПО ЭТИМОЛОГИИ И СЕМАНТИКЕ, Наука, Москва 2008, 189 s.

Książka ta ukazała się w serii wydawnictw popularnonaukowych Rosyjskiej Akademii Nauk i prócz przedmowy zawiera dwa rozdziały, z których pierwszy traktuje o wyrazach prastarych, takich jak *Бог, господь, бытие, естество, время, век, человек, правда, истина, мир, добро, благо, зло, лихо, воля, свобода* itd., a drugi o paru słowach z „języka sowieckiego”: *паразит, элемент, стихия, бригада*. We wszystkich wypadkach autor w nader interesujący sposób przedstawia etymologię oraz rozwój znaczeniowy omawianych wyrazów, a to dlatego, że sytuuje je na szerokim tle literackim, filozoficznym i historycznym. Nie jest wykluczone, że książka doczeka się drugiego wydania, i dlatego chciałem się z autorem podzielić uwagami, jakie mi się nasunęły w trakcie lektury tej ciekawej pracy.

Jeśli chodzi o regularny rozwój fonetyczny, kontynuantem prastłowiańskiego *jat'* jest w polskim nie *ia* (s. 10), ale *a* (*i* w *biały* oznacza tylko miękkość poprzedzającej spółgłoski). Dla mnie pochodzenie apofonii indoeuropejskiej *e/o* (s. 13) nie stanowi zagadki (*L'apophonie e/o en grec*, [w:] *Festschrift for O. Szemerényi*, Amsterdam 1979, s. 529–535).

Moim zdaniem sporo nieprawidłowości tłumaczy się tym, co nazywam nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją. Dotyczy to m.in. rozwoju *господарь > государь > сударь* (s. 23). Podobnie frykatywne *g* w *Бог* i *Господу!* nie jest cerkiewizmem (s. 16), ale tłumaczy się nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją (*Frykatywne g w rosyjskim – rzekomy cerkiewizm*, [w:] *Słowianie Wschodni. Między językiem a kulturą*, Kraków 1997, s. 85–89). Jeśli chodzi o różnicę między prefiksem w czasownikach typu *съеда́ть* a przedrostkiem w rzeczownikach typu *су-мерку* (s. 41), to moim zdaniem w rzadziej używanych rzeczownikach mamy do czynienia z rozwojem regularnym, natomiast w częściej używanych czasownikach zaszła redukcja spowodowana frekwencją (*Słowiańska fonetyka historyczna a frekwencja*, Kraków 1977, s. 228–

232). Podobnie ma się rzecz z alternacją **sue-/se-* (s. 77): w moim przekonaniu **sue-* jest regularne, natomiast **se-* powstało na skutek redukcji spowodowanej częstym użyciem (tamże, s. 32–33).

Łac. *miraculum* to nie ‘lustro’ (s. 140), ale ‘rzecz budząca podziw’. Na s. 126 autor tłumaczy, jak do tego doszło, że w językach słowiańskich liczba mnoga od *rok* brzmi *lata*, a więc akurat nazwa tej pory roku stała się synonimem roku. W związku z tym warto wspomnieć o tym, że Goci liczyli czas nie według lat, ale według zim. Na s. 67 jest wzmianka o poglądzie, że pierwotna różnica między *dobro* a *blago* sprowadzała się do tego, że pierwsze z tych słów odnosiło się do sfery sakralnej, a drugie do sfery świeckiej. Nie wiem, czy ten pogląd jest słuszny, jeśli zważyć, że we wszystkich językach słowiańskich istnieją wyrazy typu *blagosławić* i pochodne, które są terminami religijnymi.

Jeśli chodzi o etymologię, nie podzielam poglądu autora, jakoby łac. *urbs* było spokrewnione ze słowiańską nazwą grodu (s. 132), wyraz *bóg* był pochodzenia irańskiego (s. 18), w słowiańskiej nazwie morza tkwił ten sam pierwiastek co w *umierać* (s. 81), a *lichwa* było derywatem od *lichy* (s. 70).

William Jones, który w r. 1786 odkrył istnienie indoeuropejskiej rodziny językowej, nie twierdził, jakoby sanskryt był przodkiem łaciny, greki i innych języków europejskich (s. 8).

Według autora pierwotne siedziby Indoeuropejczyków miały być w południowo-wschodniej Europie lub na zachodzie Małej Azji (s. 8). Moim zdaniem praojczyzna indoeuropejska była identyczna z praojczyzną Słowian, ponieważ wśród dzisiejszych języków indoeuropejskich języki słowiańskie mają słownictwo najbardziej archaiczne (*De la préhistoire des peuples indo-européens*, Kraków 1992).

Autor podziela rozpowszechniony pogląd, że różnica między rzeczownikami pospolitymi a nazwami własnymi polega na tym, że nazwa własna odnosi się do jednego przedmiotu, a rzeczownik pospolity do wielu desygnatów (s. 85). Moim zdaniem różnica ta polega na tym, że rzeczowniki pospolite w zasadzie przekłada się z języka na język, natomiast nazw własnych w zasadzie się nie tłumaczy (*Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1996, rozdz. XXI).

Julius Pokorny był nie Szwajcarem (s. 121), ale Austriakiem. Kalkuta to nie prowincja (s. 8), ale miasto. Nieścista jest informacja, jakoby Rugia w XII–XIII w. była podbita przez Krzyżaków. Prusy zostały opanowane przez Krzyżaków nie w XII–XIII w. (s. 122), ale w XIII w. Konstytucja amerykańska została uchwalona nie w 1776 r. (s. 130), ale w r. 1787.

Po polsku jest nie *wilkodłak* (s. 160), *krzepkošč* (s. 116), ale *wilkołak*, *krzepkość*. Machek wymienił psł. nie **lěto vermq* (s. 122), ale **lěto vermę*. Bagno nazywa się po niemiecku nie *Mohr* (s. 81), ale *Moor*. Po niemiecku jest nie *smieren* (s. 141), *Seile* (s. 119), ale *schmieren*, *Seil*. Milczenie nazywa się po francusku nie *silent* (s. 119), ale *silence*. Po włosku się mówi nie *uno libro* (s. 29), ale *un libro*. Autor twierdzi, że słowo *chaza* ‘dom’ z rosyjskiego języka złodziejskiego jest rezultatem

złania się niem. *Haus*, wł. *casa* i węg. *ház* (s. 153). Moim zdaniem wyraz rosyjski pochodzi od węg. *haza* 'do domu'.

Przedkładając autorowi te uwagi do rozważenia, jeszcze raz pragnę podkreślić, że książka jest bardzo interesująca ze względu na rozległość zainteresowań jej twórcy.

Witold Mańczak
Kraków